

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

10 (773)

NIEDZIELA, 7 marca 1976

ROK XVIII

Dziękuję ci za oczy

Wiktor Rosa, „najodważniejszy człowiek Francji”, powiedział kiedyś: „Jestem gotowy oddać natychmiast jedno oko komuś, kto stracił wzrok na skutek wypadku przy pracy”.

Wiktor Rosa otrzymał w roku 1967 oskara za odwagę. Podczas dwóch bolesnych operacji oddał szpik kostny choremu na białaczkę.

Dla ratowania życia ludzkiego nie starczy nowoczesna technika. Trzeba również ludzi zdolnych do złożenia ofiary. Dzięki takim ludziom powstały tzw. banki krwi. Powstał też „bank oczu”. Są ludzie, którzy w testamentcie zapisali swoje oczy placówkom leczniczym. Dzisiejsza medycyna potrafi wykorzystać nawet oczy ludzi już nieżyjących: oczy te mogą być jeszcze przeszczepione tym, którzy na skutek nieszczęśliwego wypadku oślepli. W ten sposób przywrócono we Francji wzrok 3 tysiącom niewidomych.

Dla założenia „banku oczu” trzeba było w roku 1948 stoczyć prawdziwą wojnę. Oczy mogą być przeszczepione najpóźniej 8 godzin po zgonie ofiarodawcy. Prawo francuskie natychmiast zabrania jakiegokolwiek zabiegu na ciele człowieka zmarłego przed upływem 48 godzin od chwili jego zgonu. Pionierów przeszczepu oczu uważano więc niemal za przestępców. Każdy lekarz, który decydował się na przeszczep, ryzykował swoją wolnością. Całe szczęście, że tacy lekarze jak dr Karol Coutela, dr Paweł Baillard czy dr Karol Thomas znaleźli sojusznika w osobie senatora Bernarda Lafay.

O tym, że można dzięki przeszczepowi odzyskać wzrok, wiedzano od dawna. Pierwsze udane operacje przeprowadzano już przed wojną. Po wojnie sprawa jednak stała się szczególnie aktualna. Wielu bowiem ludzi utraciło wzrok na froncie, w czasie bombardowań, w obozach czy więzieniach. Było wśród lekarzy coraz więcej śmiazków, którzy na przeszczep się odważali. Operacje przeprowadzano prawie że w warunkach kon-

spiracji. Pacjentowi musiało wystarczyć miejscowe znieczulenie. Oczy brano od zmarłych, których tożsamości nie zdano ustalić. Operacje udawały się w 60%. Nie znano jeszcze dostatecznie zasad immunologii.

Rzecznikami legalizacji tego rodzaju operacji byli przede wszystkim sami uzdrowieni. Należał do nich przemysłowiec z Nancy, Georges Pigenel. Wykorzystując wszystkie swoje wpływy i znajomości propagował przeszczepienie oczu. Dziwna jednak była reakcja społeczeństwa: zachowywało się tak jak gdyby skazywało wszystkich niewidomych na niedwralca kalectwo.

Dopiero w roku 1947 parlament francuski uchylił ustawę z roku 1941 zabraniającą wszelkich przeszczepów. A w roku 1949 parlament zezwolił na przeszczepienie oczu tych osób, które za życia „przekazały” je do „banku oczu”. I tu niewidomych można by uszczęśliwić, gdyby ustawa wyszła prędzej.



Bank taki znajduje się w Paryżu przy ulicy Mathurin-Moreau 56 (tel. 2059367). 30 tys. Francuzów złożyło tam już swoje testamenty.

Nie wolno swymi oczyma handlować, nie wolno ich sprzedawać. Można je jedynie darować. Wszelkie usługi „banku oczu” są bezpłatne. M. P.

SOLŻENICYN O POWSTANIU WARSZAWSKIM

Ukazała się nowa książka, pt. „FROM UNDER THE RUBLE” (Spod gruzu). Na treść jej składają się wypowiedzi kilku autorów rosyjskich. Solżenicyn, w rozdziale poświęconym poczuciu zbiorowej winy w narodzie wspomina z wyrzutem o tym jak Rosja Sowiecka „dobić chciała umierającą Polskę uderzeniem z tyłu 17 września 1939 r.” i dodaje:

„Zniszczyliśmy kwiat narodu polskiego w naszych obozach, w szczególności w Katyniu. W sierpniu 1944 r. staliśmy nieruchomo na przeciwległym brzegu Wisły i spoglądając przez lornetki, wyczuli z wszelkich uczuć ludzkich napawaliśmy oczy tragicznym widokiem Warszawy, w której Hitler krwawo tłumił powstanie polskich sił narodowych. Rosja twierdziła, że nie potrzeba, by Polacy zdobywali się na wielkie idee. My znajdziemy właściwych ludzi na stanowiskach w rządzie polskim — mówiło się u nas. (Ja byłem w pobliżu i twierdzę z całą pewnością, że impet, z jakim posuwaliśmy się do przodu był tak wielki, że sforsowanie Wisły nie przedstawiało dla nas żadnego problemu, a przecież zmieniliby los Warszawy)”.

Solżenicyn pisze, że w obecnej sytuacji nikt w Rosji Sowieckiej nie bije się w piersi z powodu tych win. „A jednak my wszyscy o nich pamiętamy i jeszcze przyjdzie okazja, że będzie się o tym mówić głośno”.

W. T. („Ostatnie Wiadomości”, 21 I 76).

Kuszony przez szatana

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu... Liturgia wielkopostnych niedziel przybliżyła nas coraz bardziej do Krzyża, do ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Dzisiejsza, pierwsza z nich, przedstawia nam Chrystusa na pustyni. Jezus czterdzieści dni i tyleż nocy pościł... Pości w całym tego słowa znaczeniu. Potem łaknie. Jego ludzka natura jest wycieńczona. Do tak osłabionego człowieka, Jezusa z Nazaretu podchodzi kusiciel. „Był kuszony przez szatana” — notuje ewangelista Marek.

Mateusz i Łukasz podają dokładne szczegóły tego kuszenia. Jezus dobrowolnie wybrał miejsce osamotnienia — pustynię. Miejsce nieludzkie, dzikie, siedlisko skorpionów i wyjących hien. To też Marek podaje: „Przebywał wśród dzikich zwierząt”. Ale dodaje: „Aniołowie zaś usługiwali Mu”. Bezrozumne dzikie zwierzęta i czyste duchy niebieskie — miały być świadkami ogromnego mocowania się ich Pana ze zbuntowanym stworzeniem. Stawką tego mocowania był człowiek, ludzie wszystkich wieków, zahipnotyzowani zręcznym kłamstwem Zbuntowanego.

Chciał Bóg Człowiek, w imieniu wszystkich ludzi, stoczyć próbę kuszenia. By nikt z ludzi nie mógł zarzucić: Ty, Chrystusie, Ty nie wiesz co to kuszenie! Ale On przeszedł przez próbę kuszenia, łaknął i pragnął. Był wycieńczony żarem słońca pustynnego. Był wycieńczony rozmyślaniami nad swoim posłannictwem mesjanistycznym. A kuszenie było przede wszystkim skierowane przeciwko temu posłannictwu. Zależało ogromnie szatanowi, aby Jezusa Chrystusa zniszczyć u samych początków Jego zbawczych zamiarów. Gdyby to się udało kusicielowi byłby zwycięzcą nad Zbawicielem, byłby panem dziejów ludzkich. A nuż się uda?...

Taktyka kusiciela zawsze jest ta sama. Bo i on zawsze jest ten — kłamca. Kusi podwójnie: raz zastrasza i zniechęca, drugim razem — obiecuje „szczęście”.

W kuszeniu Zbawiciela stosuje od razu obie taktyki. Byle tylko Chrystusa odwieść od Jego zbawczego zamiaru.

Zgłodniałemu człowiekowi, Jezusowi z Nazaretu, przypomina o potrzebie chleba „Jeśli jesteś Synem Bożym spraw żeby te kamienie stały się chlebem” (Mt 4, 4). Szatan mówi: „jeśli”. To warunkowe

wezwanie jest równocześnie wyznaniem. Inaczej nie miałyby sensu kuszenie. Szatan dobrze wiedział, że zwykły człowiek nie przemieni kamienia w chleb. Kusiciel dobrze wie, do kogo mówi. Kamień przemieniony w chleb zaspokołby głód człowieczy. Ale równocześnie byłoby to tak, jakby Bóg usprawiedliwił się przed szatanem, że rzeczywiście jest Bogiem.

Zgłodniały Chrystus odpowiada krótko, sięgając po słowa z Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Bożych” (8, 3).

Nie zraził się szatan... Kusi dalej. Kusi potęgą pieniądza Najuboższego. Kusi potęgą chwały i rozgłosu Najpokorniejszego. Z góry kuszenia pokazuje „wszystkie królestwa świata oraz ich przepych”. Chełpi się, że to do niego należy: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 4, 4 i 9). To była najstraszniejsza pokusa. Godziła w samo zbawcze posłannictwo Jezusa Chrystusa. Dlatego Mesjasz, Jezus z Nazaretu, stanowczo odpowiada: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4, 10).

Chrystus pokonał szatana. Zwycięsko wyszedł z kuszenia. A w chwili kuszenia drżały bezrozumne, dzikie zwierzęta. Drżeli również aniołowie, którzy byli jedynymi świadkami mocowania się Boga Człowieka ze zbuntowanym aniołem. A człowiek był nieświadomy tego mocowania. O niego jednak chodziło, o jego dzieje.

W czasie Wielkiego Postu warto przeczytać i przemyśleć rozdział 4 Ewangelii Mateuszowej wiersze 1-11, a u Łukasza rozdział 4 wiersze 1-13.

Nikt z nas nie może powiedzieć, że nigdy nie był kuszony. Kto by sądził, że nie jest kuszony niech posłucha św. Pawła: „Niech przeto ten, któremu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł” (1 Kor 10, 12). Wszyscy podlegamy kuszeniu. Nic w tym złego. Ale ulec pokusie, dać się nabrać — to początek zła, grzechu.

Słabych, nieufnych Bogu i sobie samym zapewnił Bóg przez apostoła Pawła: „Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zyskując pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1 Kor 10, 13).

Wytrwałego Bóg zapewnia: „Błogosławiony mąż, który wytrwa, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują”.

To nie Bóg kusi, my dajemy się kusić. Poucza nas św. Jakub: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi. To własna pożądlivość wystawia na pokusę i nęci każdego” (1, 13-14).

Bądźmy ostożni w czasie Wielkiego Postu. Czuwajmy i w modlitewnym wołaniu prosimy naszego Ojca: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”.

Roman Duda, omi

Panie Boże, nie mam pojęcia dokąd podążam. Nie widzę drogi przed sobą. Nie mogę wiedzieć na pewno, gdzie ona się skończy. Ani także nie znam rzeczywiście siebie i fakt, że sądzę, iż spełniam Twoją wolę, nie znaczy, że tak jest rzeczywiście.

Ale wierzę, że pragnienie podobania się Tobie istotnie Ci się podoba. I mam nadzieję, że pragnienie to kryje się we wszystkim, co czynię. Ufam także, że nigdy nie zrobię czegoś, co by było niezgodne z tym pragnieniem. Wiem również, że skoro tak postępuję, Ty poprowadzisz mnie właściwą drogą, chociaż mogę nie o tym nie wiedzieć. Dlatego zawsze będę Ci ufał, nawet choćby mi się wydawało, że jestem zagubiony i w cieniu śmierci. Nie będę się bał, bo Ty zawsze jesteś ze mną i wśród niebezpieczeństw nigdy nie zostawisz mnie samego.

Thomas Merton

Życie rodzinne

Przed laty, w gimnazjum uczyłem się wiersza, który często mi się przypomina. Nie umiem go dziś na pamięć, ale dobrze pamiętam jego treść. Mówi o tym, że „siedzi ptaszek na drzewie i ludziom się dziwuje, że żaden z nich nie wie, gdzie się szczęście znajduje. Wszyscy za nim gonią i szukają wszędzie. Niestety niewiele znajduje. Bo nie szukają go tam, gdzie ono rzeczywiście się znajduje. Nie szukają go w głębi samych siebie. Więc śledzi ptaszek na drzewie, główką kręci i ludziom się dziwuje, że żaden z nich nie wie, gdzie się szczęście znajduje”.

Wiele rzeczy może się przyczynić do szczęścia, ale człowiek nigdy nie będzie prawdziwie szczęśliwy, jeżeli nie będzie szczęśliwy w życiu rodzinnym. Zastanawiając się nad odnową rodziny, zaczęliśmy od tego, co najbardziej istotne: małżeństwa. A małżeństwo — to rodzina. Ono bowiem z natury swojej jest nastawione na to, by rodziną się stało. „Z małżeństwa bowiem chrześcijańskiego, wywodzi się rodzina, a w niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Św. stają się przez chrzest synami Bożymi, aby Lud Boży trwał przez wieki” — mówi Sobór (K 11). Małżeństwo więc w naturalnym rozwoju — to rodzina. Ale co to jest rodzina?

Czy rodzina to tylko fakt, że małżonkowie rodzicami się stali i mają dzieci? Może na pozór tak wygląda. Ale na pewno znacie wiele takich wypadków, gdzie trudno mówić o rodzinie — nawet wtedy, gdy zwykliśmy mówić o tzw. „licznej rodzinie”. Fakt, że rodzice i dzieci mieszkają pod jednym dachem, a nawet przy jednym stole jadają, nie jest jeszcze dowodem na to, że oni rzeczywiście stanowią rodzinę. Starczy nieco bliżej na nich popatrzeć, a może się okazać, że każdy z nich ma swoje własne życie, nie martwi się o życie innych członków rodziny i je nie zna. Może się okazać, że dom ich jest zaledwie hotelem, w którym się schodzą na spanie i restauracją, gdzie się spotykają przy jedzeniu. Na tym koniec. Wtedy poza rodziną szuka się tego, czego tam się nie znalazło. A gdy w końcu się rozpadnie, jedni o drugich całkowicie zapominają, jakby nigdy ze sobą nie żyli.

Co jest najważniejszym czynnikiem, który stanowi o rodzinie? Nie szukajmy

żadnych wielkich, ni uczonych definicji, ale powiedzmy po prostu, że rodzina to przede wszystkim **wspólnota życia w miłości**: rodziców między sobą, rodziców z dziećmi i dzieci między sobą.

A więc wspólnota życia i to życia w miłości. Aby to osiągnąć, nie wystarczy być ojcem lub matką. Nie wystarczy dziecku zapewnić mieszkanie, utrzymanie i wykształcenie, aby wiedzieć, co się w jego duszy i sercu rozgrywa. Można razem mieszkać i razem żyć, ale mieć wspólne życie — to wiele więcej. I to jest istotne. Wspólnota życia dopiero wtedy istnieje, gdy jedni członkowie rodziny znają problemy, smutki i radości innych członków, gdy wspólnie z nimi je przeżywają.

Siedząc obok syna czy córki przed ekranem telewizora, z ust spikera dowiesz się o wielkich sprawach świata, o strajkach, manifestacjach, o katastrofach i wojnach. Ale żaden spiker nie powie ci o tym, co się dzieje w duszy syna, czy córki, która obok ciebie siedzi i razem z tobą patrzy na program telewizyjny. Tymczasem od tego właśnie zależy twoje szczęście. Wtedy bowiem będziesz szczęśliwy, gdy twój syn czy córka — nawet gdy już sami dorosną i rodzicami będą — gdy jeszcze i wtedy będą zawsze do was wracali jako do ojca i matki. Nawet gdy sam już założysz własny dom, będziesz szczęśliwy czując, że zawsze jeszcze masz za sobą dawny rodzinny dom, gdzie jak dawniej, dwa rodzicielskie serca biją dla ciebie.

Bo rodzina — to wspólnota życia w miłości. To miejsce, w którym z przyjemnością się przebywa i żyje. To miejsce z którego ze spokojem można wychodzić, wiedząc, że w każdej chwili można wrócić do serc, które zawsze kochają. Nie zapominajmy jednak, że wspólnota życia, współżyciem i miłością się tworzy. I to od pierwszej chwili małżeństwa. Najpierw oboje, mąż i żona, muszą wzajemnie dzielić wszystkie swoje przeżycia i problemy. Następnie od pierwszej chwili, gdy głos niemowlęcia wypełni ściany domu, trzeba aby rodzice byli bez przerwy otwarci na wszystkie jego przeżycia, aby byli jakby tajemniczym schowkiem, do którego każde z dzieci będzie wszystko mogło składać. Wtedy stopniowo z roku na rok wzajemne współżycie będzie się umacniało, tworząc uszczę-

śliwiającą wspólnotę życia wszystkich członków rodziny, w atmosferze zrozumienia, zaufania i miłości.

Ks. Witold Kiedrowski



MODLITWA WIERNYCH NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

Modlmy się do Dawcy wszelkiego dobra i wszystkich łask o pomoc w walce ze złem.

- 1) Aby każdy z wierzących oddał swe życie na służbę Bogu; błagajmy Pana.
- 2) Aby żyjący w dobrobycie umieli dzielić się Bożymi darami z tymi, którzy ich nie mają; błagajmy Pana.
- 3) Aby żyjący w ubóstwie umieli przyjąć dary z ręki braci, jako znak dobroci i sprawiedliwości Boga; błagajmy Pana.
- 4) Aby nękanie częstymi pokusami, czerpali z przykładu Chrystusa siłę w walce ze złem, błagajmy Pana.
- 5) Aby nasza wspólnota w okresie Wielkiego Postu z zapalem i wspaniałomyślnością odnowiła swoją wiarę i wzmocniła wolę służenia jedynie Bogu; błagajmy Pana.

Panie Boże, jesteś hojny wobec tych, którzy Cię wzywają z wiarą; wysłuchaj naszej modlitwy i uczyni nas silnymi w doświadczeniach. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Le świat KATOLICKIEGO

KULT BŁOGOSŁAWIONEJ MARII TERESY LEDÓCHOWSKIEJ W AUSTRII

W miejscowości Hallwag w pobliżu Salzburga odbyły się misje ludowe w dniach od 8 do 16 listopada 1975 r. Bezpośrednią okazją do urzędzenia misji była uroczysta beatyfikacja Marii Teresy Ledóchowskiej, założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera w miejscowości Maria Sorg na terenie parafii Hallwang. Söllheim wraz z zamkiem „Ledóchowska” oraz z kaplicą św. Antoniego, leży w granicach tejże parafii. Tu żyją najbliżsi krewni nowej Błogosławionej.

Warto nadmienić, iż parafia liczy 2200 katolików, aktualnym proboszczem jest ks. Bartłomiej Planitzer. Misje prowadzili dwaj kapłani z Zakonu Kapucynów Prowincji Tyrolskiej Alfred Eder i Gaudenty Walser, przyjaciel Polaków, który między innymi napisał i wydał broszurę o Sł. B. Honoracie Koźmińskim (P. Honorat und sein Apostolat des Dritten Ordens. Innsbruck 1970). Około 80 proc. wiernych uczestniczyło w misjach, misjonarze podziwiali liczną frekwencję na nauce i nabożeństwa misyjne. Bowiem trzeba wiedzieć, iż dwa nowe osiedla prawie zupełnie nie są związane z parafią, dla nich planuje się stworzenie nowej parafii. Nadto pracownicy zatrudnieni w przemyśle cięża do Salzburga. Także około 300 uczniów codziennie dojeżdża do szkół do tego wielkiego i przepięknego miasta. W samej parafii Hallwang natomiast rolników jest bardzo mało.

Jerzy Cygan, OFMCap

Z WIZYTY KSIĘDZA ARCYBISKUPA GRANIER W POLSCE

Przebywający w Polsce z tygodniową wizytą ks. arcybiskup J. A. Gutierrez Granier, metropolita La Paz w Boliwii, odwiedził Poznań, Gorzów, Wrocław, Kraków, Częstochowę i Warszawę, gdzie przeprowadził z tamtejszymi ordynariuszami rozmowy, zapoznając się z życiem religijnym w Polsce. Przed wyjazdem z Polski ks. arcybiskup Granier był gościem ks. bpa B. Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu Polski.

ZEBRANIE DEKANALNYCH REFERENTÓW MISYJNYCH

Na terenie Seminarium Duchownego w Płocku odbyło się doroczne zebranie dekanalnych referentów misyjnych diecezji płockiej. Miało ono na celu podsumowanie pracy misyjnej w roku ubiegłym oraz zaplanowanie jej na rok następny. Zebraniu przewodniczył bp Jan Wosiński. Sprawozdanie za rok ubiegły złożył ks. Zdzisław Konarzewski, jeden zaś z alumnów Seminarium poinformował o działalności Kłeryckiego Koła Misyjnego. W dyskusji kilku referentów misyjnych zabrano głos przede wszystkim na temat organizowania miesięcznych nabożeństw misyjnych, różnych sposobów szerzenia wśród wiernych świadomości misyjnej, stwarzania im okazji do modlitwy i ofiarności na rzecz misji. Bp J. Wosiński poinformował następnie zebranych o sytuacji misji w świecie, dzieląc się zwłaszcza spostrzeżeniami z podróży, jaką odbył do Ameryki południowej i Afryki. Mówił o zapotrzebowaniu na kapłanów w Brazylii, o zaangażowaniu tamtejszych wiernych w pracę duszpasterską parafii, o dojrzałości lokalnych kościołów w Afryce. Na zakończenie zebrania obejrzeli film o tematyce misyjnej pt. „Kościoł pielgrzymujący”.

FILM O O. DAMIANIE

Na Hawajach kręci się obecnie film o o. Damianie Deveuster, znanym „ojcu trędowatych”. O. Damian, Belg, udał się jako misjonarz na Hawaje w r. 1863. Poświęcił się całkowicie pracy dla trędowatych na wyspie Molokai i zmarł zarazony trędem w r. 1889. Rolę o. Damiana gra Umberto Almazan, b. znany aktor meksykański, a obecnie kapłan.

KS. KARD. WOJTYŁA KAZNODZIEJA WIELKOPOSTNYM W WATYKANIE

Rekolekcje wielkopostne w Watykanie, w których tradycyjnie bierze udział Ojciec św., tego roku w dniach od 7 do 13 marca głosi ks. kard. Wojtyła, arcybiskup krakowski.

„DAR NADZIEI”

W Bombaju w Indiach, powstał ośrodek dla chorych i opuszczonych dzieci założony przez Matkę Teresę z Kalkuty. Otrzymał nazwę „Dar Nadziei”. Ośrodek — trzeci tego rodzaju w Bombaju — znajduje się w dzielnicy zamieszkałej w większości przez muzułmanów. „Będzie to dom nadziei — powiedziała Matka Teresa — nie tylko dla tych, którzy potrzebują opieki i miłości ale dla was i dla mnie. Ludzkość odczuwa dzisiaj głód nie tylko chleba, ale miłości. Głód miłości istnieje także w rodzinach dobrze zabezpieczonych materialnie. Dziś ludzie są tak bardzo zajęci, że matki nie mają czasu wymienić pomiędzy sobą uśmiechu. Brak miłości wzrasta coraz bardziej i to my właśnie powinniśmy przywrócić miłość w domach rodzinnych”. Nowy ośrodek w Bombaju może pomieścić 100 osób starszych i 50 dzieci.

ŻYCIE RELIGIJNE NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

Bogaty program religijny przygotowali różne Kościoły chrześcijańskie podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Innsbrucku. Przeszło 80 duchownych katolickich i ewangelickich było stale do dyspozycji uczestników igrzysk, personelu technicznego i gości. W wiosce olimpijskiej oraz w kościołach Innsbrucku i okolicy odprawiane były w różnych językach nabożeństwa katolickie, ewangeliczne i prawosławne. Dnia 4 II br. w momencie otwarcia Igrzysk dzwony wszystkich kościołów Innsbrucka uoczyły te uroczystą chwilę. Tegoż dnia wieczorem odbyło się nabożeństwo ekumeniczne, w którym wziął udział prezydent Austrii dr Rudolf Kirschlager.

DWUNASTU BRACI FRANCISZKANSKICH STAŁYMI DIAKONAMI

Arcybiskup Thangalathil, ordynariusz obrządku syromalankarskiego diecezji Trivandrum (Indie) udzielił święceń stałego diakonatu dwunastu braciom franciszkańskim. Nowi diakoni spełniają funkcje duszpasterskie w stanie Kerali.

Za naszą i waszą wolność

Podniósł się stary Ratajczak i rzekł:

— Nie denerwujcie się Kaczmarek i Grześkowiakowi nie wierzcie! Nikt wam złego słowa nie powiedział i nie powie. A ci co wam źle życzą niech uciekają gdzie pieprz rośnie...

Odetchnął Kaczmarek, ale za to Grześkowiak pobladł i poderwał się ze swego miejsca.

— Wyrzucacie mnie z towarzystwa? — zawołał ochryplym głosem. — Możesz to być! Za tyle pracy i zdrowia! Za tyle starania i ochoty! Dobrze. Jeśli tak, to już wiem co mam zrobić. Ale wam tego nie zapomnę!

— Nikt was przecież nie wyrzuca — starał się go udobruchać Kowalik. — Złe rozumiecie wypowiedź Ratajczaka. Ja sam nie zgadzam się w pełni z tymi zarzutami co wypowiedzieliście je przeciwko Kaczmarkowi. Wszyscy przecież widzimy, że on robi co może. I to wszystko nie jest takie ważne, żeby go usuwać z tej prezesury. Zresztą dzisiejsze zebranie nie jest walnym zebraniem, ale zwyczajnym. Podajcie sobie ręce do zgody, bo nie po temu jest czas żeby się kłócić i wojnę ze sobą prowadzić.

Jednak Grześkowiak ani myślał o zgodzie.

— Mnie robicie kłamca, to dobrze! Wierzycie Kaczmarkowi, bo on ma Strzelca za zięcia — wypalił ostatni nabój — i wam wszystkim posadki w Polsce porobi. Ale o mnie jeszcze posłyszycie!

Wstał z krzesła, zapłacił Czajce za piwo i nie oglądając się na nikogo, wyszedł.

Nie było już nad czym radzić. Przenieśli się więc do bufetu, zamówili sobie coś do picia i zaczęli rozmawiać o wojnie. Byli tacy co przepowiadali rychły jej koniec, byli inni, co rozkładali ją na lata. Szczególnie liczone na skuteczną akcję wojskową Francji i Anglii, które wydały wojnę Hitlerowi już w trzecim dniu najeżdzu na Polskę. Rozprawiali więc o wartości i ilości żołnierzy po obu stronach frontu, o uzbrojeniach i nowoczesnych środkach bojowych, o potężnej linii Maginota, chroniącej Francję od strony Niemiec... Każdy kto tylko gdzieś się czegoś dowiedział, a posłyszał w radio, a w gazetach przeczytał, dzielił się z innymi i podkreślał swój punkt widzenia.

Grzela siedzący w kącie kafejki, niby mumia przedpotopowa, w swoim szarym kubraku, w cągowych spodniach i rozchlestantej na piersiach koszuli, niemy, zamknięty w sobie, patrzył otwartymi oczyma wokoło i słuchał wszystkich tych pogaduszek. Mało zwracano na niego uwagi, mało się też odzywał. Wielka, łysawa głowa, osadzona na tęgim karku, wykuta była niby z kamienia. Poruszała nią czasem w ciągu długich chwil. Wyglądał wówczas na zagadkowego Sfinksa, którego obrazki mogli podziwiać w książkach szkolnych lub w gazetach.

Dzisiaj jednak Grzela jak gdyby ożył. Ni stąd, ni zowąd, zaczął opowiadać, że ta wojna była już od dawna przepowiadana, że dopiero się rozpoczęła i będzie trwała długie lata...

Ludzie skupili się koło Grzeli i z ciekawością nasłuchiwali: nawet Czajka, co tęścia traktował jak stare zelastwo do wyrzucenia, zamienił się cały w słuch.

— To mówicie — pytał Kowalik, który już niejedną książkę przeczytał, a przecież o czymś podobnym nie słyszał — że ta wojna będzie długo trwała?

Grzela poskrobał się po łbie i wetknął w śniatka niewidome oczy.

— To nie ja mówię, ale ci prorocy co żyli przed wiekami i Boga na własne oczy oglądali. Oni to przepowiedzieli koniec świata... i oni to powiedzieli w swoich pismach o takiej wielkiej wojnie, co człowiek będzie zabijał drugiego choć będzie oddalony od niego o tysiące kilometrów... Pociski będą latały jak ptaki kierowane wolą ludzką, a jeden człowiek dojrzy drugiego wszędzie choćby się pod ziemię schował, albo pod wodę, albo na najwyższym szczycie górskim znalazł schronienie...

— I jak skończy się ta wojna? — wyjąkał Ratajczak, przejęty do najwyższego stopnia.

Grzela podniósł wskazujący palec do góry i mówił uroczystym głosem, jakby jakiś nowy duch w niego wstąpił:

— Powiadam wam, że przyjdą czasy, o których się nikomu nie śniło... Ludzie będą się gonić, szukać i przesładować nawzajem. Nikt nie zazna spokoju, ani spoczynku, ani miłosierdzia... Świat przewróci się do góry nogami. Co było białe, stanie się czarne, co było czyste, będzie brudne, co było święte, stanie się godne przekleństwa... Biada tym co nie odnajdą prawdziwej drogi, bo spośród tysiąca dróg jedna tylko doprowadzi do zbawienia... Po tej wojnie, kto ją przeżyje, nastąpi tysiąc lat pokoju, ludzie będą żyli w braterstwie i miłości... Wszędzie rozbłyśnie światło. Słońce rozproszy cienności, a szatan przerodzi się w anioła... Bo powiadam wam — mówił dalej swoim patetycznym głosem Grzela — że widziałem anioła zstępującego z wysokości i mającego klucz w lewej dłoni, a w prawej łańcuch o barwach szkarłatnych i ogniste błyszczących...

— Matko święta! Jezus Maria! — padały okrzyki. — A mówcież jeszcze o tej wojnie i czy my dożyjemy lepszych czasów?

Grzela kiwał swoją sfinksovą głową i uśmiechał się zagadkowo.

— Wojna dopiero się zaczęła i nie skończy się tak rychło. Ludzi czekają jeszcze różne niespodzianki, a wiele osób zginie w płomieniach nie zdając sobie sprawy dlaczego Bóg ich opuścił. Niektóre narody będą zniszczone, a inne powstaną do życia. I na Francję też spadnie niewola i brat będzie walczył przeciw bratu. W szóstym miesiącu drugiego roku wojna dojdzie do swego szczytu. Będzie to okres wielkich niespodzianek... Ale w końcu nastąpi triumf wiary i sprawiedliwości.

— A Hitler? Co się stanie z Hitlerem? — pytał dalej przejęty do głębi Kowalik.

— Każdy człowiek żyjący ma w swoim nazwisku wypisaną datę śmierci — tłumaczył swoim rodakom Grzela. — Ta data zaczyna się od jakiegoś wielkiego zwycięstwa lub klęski. Od tej chwili idzie zguba. Każda litera nazwiska to jeden rok. Dodajcie te litery, a sami zobaczycie, kiedy przyjdzie koniec.

(ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SĄ TACY

RADIOWA SCIAGA. W czasie zdawania egzaminów końcowych na wydziale prawnym uniwersytetu zachodniobermlińskiego odkryto niedawno najnowszą metodę podpowiadania: przyszyły prawnik wyposażony w miniaturowy radioaparatus nadawczo-odbiorczy konsultował się na temat swej pracy pisemnej z wytrawnym prawnikiem, siedzącym w biurze jednej z firm w odległości kilkuset metrów od sali egzaminacyjnej. Sprawców udało się schwycić na gorącym uczynku przy pomocy radiopelelengacji. Śledztwo wykazało, że tego rodzaju praktyki odbywają się już od dawna, przy czym kosztują one sporo, bo około 10 tys. marek.

OBCIĄŻENIE DZIEDZICZNE. Znany ginekolog amerykański prof. dr Liston stwierdził, że tylko 1,7 proc. dzieci przychodzi na świat w przewidzianym dniu. Szczególnie jak wynika ze statystyk, opóźniają się dziewczynki.

— Nic dziwnego więc — mówi prof. Liston — że kobiety nigdy nie przychodzą punktualnie na randkę, to jest dziedziczne obciążenie.

NOWA MODA PAZNOKCIOWA. Jak pisze amerykański tygodnik „Time” powstał nowy rodzaj sztuki pop — artystyczne malowanie specjalnie hodowanych długich pazurów. Zaczęto się to co prawda już trzy lata temu w Kalifornii, ale dopiero teraz ta dziwaczna moda przeżywa w USA swój szczyt. Manicurzystki — artystki mają wielkie dni, najwyższa cena za pomalowanie paznokci wynosi 350 dolarów, średnio jest jednak taniej, 65 dolarów od obu rąk. Nic dziwnego, obrazki są dosyć pracochłonne, różne kwiatki, pieski, żuczki, bywają też amerykańskie flagi i nazwiska popieranych kandydatów na prezydenta. Owe malowanki „starczą” na kilka tygodni i co więcej są jak głosi reklama bardzo pożyteczne.

„Suknię kupujesz za 60 dolarów, i zdarza się, że zakładasz ją tylko raz. A paznokcie są czymś, co nosisz przez 24 godziny na dobre”.

Dla znawców sztuki malowanie pazurów może stanowić poważny problem. Czy jest to pop-art czy jednak powróć do tak popularnej w minionych wiekach miniaturowej.

T e r r o r y z m

Do znaków czasu, czyli cech charakterystycznych naszej epoki, należy chyba również terrorizm. Wprawdzie nie był on obcy i dawnym epokom, ale nigdy jeszcze nie stał się w takim stopniu zagrożeniem społecznym, a nawet klęską społeczną, co dzisiaj. Bo też nigdy nie dysponował on takim arsenałem osiągnięć cywilizacji technicznej, co w naszych czasach.

Co rozumiemy przez słowo „terror”? Jest to stosowanie gwałtu i przemocy dla osiągnięcia celów politycznych. „Terrorizm” oznacza przeto politykę stosowania przemocy. Twórcą tego systemu był w latach 1793 — 1794 jeden z przywódców Rewolucji Francuskiej, Maksymilian de Robespierre.

System ten przeszedł swoją ewolucję. W ostatnich latach terrorizm stał się metodą walki międzynarodowych organizacji, narzędziem mafii czy też syndykatów zbrodni. Powołane do tego organy bezpieczeństwa zidentyfikowały już 21 organizacji terrorystycznych skupiających ponad 5 tysięcy członków.

Dzięki środkom społecznego przekazu cały cywilizowany świat mógł bezpośrednio śledzić ostatnie poczynania terrorystów. Pamiętamy żywo wydarzenia z okresu przedświątecznego. Nie obcy stał się nam los zakładników więzionych w porwanym w Holandii pociągu czy też w mieszkaniu w jednym z irlandzkich miast. Żywo jeszcze pamiętamy zamach na Święto Pokoju, jakim powinny być Igrzyska Olimpijskie: w roku 1972 zginęło w Monachium z rąk terrorystów 11 olimpijczyków.

A potem była cała seria innych zamachów. Wspomnijmy tylko te najgłośniejsze.

We wrześniu 1974 roku dokonano zamachu na Ambasadę francuską w Hadze. W zamian za wypuszczenie zakładników rząd holenderski musiał terrorystom wypłacić ponad milion franków, zwolnić uprzednio aresztowanych zamachowców i zapewnić wszystkim swobodny odlot do Syrii.

W styczniu 1975 dokonano zamachu na paryskim lotnisku Orly. W zamian za zwolnienie zakładników władze musiały zezwolić na bezkarny odlot terrorystów do Kairu.

Miesiąc później ofiarą zamachu padł zachodniobermliński polityk. W zamian za jego uwolnienie musiano terrorystom



wypłacić pokaźną kwotę pieniędzy i zezwolić na ich odlot do Południowego Jemenu.

Wreszcie w sierpniu ubiegłego roku uwięziono bezprawnie ambasadora USA w Malezji oraz 51 niewinnych ludzi. Ceną uratowania zakładników było zwolnienie uprzednio aresztowanych terrorystów oraz zezwolenie wszystkim na odlot do Libii.

Zamachy terrorystów nie ograniczały się do pozbawienia kogoś wolności. Ambasadorzy Wielkiej Brytanii, Kanady, Japonii, Francji, RFN czy Turcji zostali pozbawieni życia. Na samych tylko dyplomatów USA dokonano w ostatnim czasie 82 zamachów. 18 dyplomatów straciło życie. W samych tylko Stanach Zjednoczonych FBI zanotowała w ostatnich 4 latach 688 poważniejszych aktów gwałtu, których smutnym bilansem było 83 zabitych oraz 284 rannych.

Takie są fakty. A gdzie jest ich źródło? Dlaczego szerzy się w świecie fala terrorizmu? Skąd biorą się terroryści?

Niektórzy badacze, a raczej pogrobownicy teorii Malthusa, wskazują eksplozję demograficzną jako źródło terroryzmu. Takie postawienie sprawy jest jednak uprzedzeniem demagogii. To prawda, że tysiące absolwentów studiów uniwersyteckich zostaje bez pracy i w swej rozpaczy wstępuje w szeregi anarchistów czy maolistów. Ale to świadczy jedynie o słabości systemu społeczno-gospodarczego w ich kraju. Z tego nie wynika, że wzrost liczby ludności prowadzi nieuchronnie do terroryzmu.

Inni badacze jako jedną z przyczyn powstania terroryzmu wymieniają zemstę i odwet upokarzanych i dyskryminowanych mniejszości narodowych. Ale

czy owi pokrzywdzeni przedstawiciele mniejszości narodowych nie są raczej narzędziem w rękach pospolitych elementów przestępczych, którym bynajmniej nie chodzi o wywalczenie praw politycznych, lecz tylko o wielki byznes?

Nie bez znaczenia jest jeszcze inna z wymienianych przyczyn, mianowicie szkodliwe działanie środków masowego przekazu, przede wszystkim telewizji i filmu. To prawda, że owe środki w sposób nieodpowiedzialny stosowane mogą ogłupić pewną część społeczeństwa. Lecz wydaje się, że zależność ta przedstawiona bywa nieraz w sposób przejawiony.

Trzeba wskazać jeszcze inną przyczynę. Terroryzm zyskuje zwolenników w tych środowiskach, w których brak urobionych zasad etycznych. Nie ma takich norm etycznych, które mogłyby usprawiedliwić stosowanie przemocy w celu

Kard. Heenan w ostatnim liście pasterskim wspomina o zasadniczych troskach naszych czasów, takich jak: inflacja, bezrobocie, wzrost przestępstw, porywanie ludzi, niepokój na uczelniach... Mówi o tym wszystkim, ale od razu zwraca uwagę na jaśniejszą stronę rzeczywistości i zachęca do działania: „Nie mamy czekać bezradnie aż stanie się to, co najgorsze. Możemy zrobić wiele dla zmiany tego, co nazwałem tendencją naszych czasów i dla przywrócenia zdrowej moralności”. Patrząc z perspektywy minionych wieków, które zawsze wydają się lepsze od obecnych, kard. Heenan stwierdza, że warunki życiowe znacznie się poprawiły i obecnie w Londynie jest lepiej niż w minionym stuleciu. „Za dobrych czasów królowej Wiktorii napaści na ulicach i morderstwa były częstsze niż obecnie. Ludzie mówią, że obyczaj w Anglii osiągnęły tak niski poziom jak nigdy przedtem. Mówi się jednak, iż 100 lat temu w dzielnicach Westminster, Holborn i East End było nie mniej tylko 100 tys. ludzi żyjących z przestępstwa... W rozmaity sposób dzisiejsi obywatele są bardziej cywilizowani i dobroczynni niż ich przodkowie. Warto o tym pamiętać, gdy spostrzegamy niewątpliwą upadek obyczajów w ostatnich niewielu latach”.

osiągnięcia dóbr materialnych, usprawiedliwić zadawanie gwałtu ludziom niewinnym w celu osiągnięcia osobistych korzyści politycznych. Terroryzm jest nie więc zjawiskiem politycznym, lecz również moralnym. I dlatego urząd nauczycielski Kościoła jest uprawniony do wypowiedzenia się w tej sprawie. Słusznie więc przestrzega przed terroryzmem papież w swoich wypowiedziach przed niedzielnym „Anioł Pański”, słusznie potępiają terroryzm biskupi w swych listach pasterskich czy kapałni w swych kazaniach.

Przeciwdziałanie terroryzmowi jest zadaniem wszystkich ludzi dobrej woli.

Jakich należy użyć środków?

Ze strony władz administracyjnych trzeba przeciwdziałania dla ochrony zdrowia i życia spokojnych obywateli. Będą to więc środki ostrożności tego typu, co kontrola lotnisk cywilnych stosowana zarówno we Francji jak i w Polsce, ochrona placówek dyplomatycznych czy gmachów użyteczności publicznej. Wobec winnych terroryzmowi, trzeba stosować ostre sankcje karne. Za stosowaniem takich sankcji wypowiadali się nieraz Michel Poniatowski czy Henry Kissinger. Lecz nie wszyscy są co do tego zgodni. W roku 1972 postawiono na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ wniosek ustawy o ekstradycji terrorystów. 76 głosami przeciw 34 wniosek odrzucono. Są jeszcze takie państwa, które terrorystom udzielają azylu.

Stosowanie represji i sankcji karnych, aczkolwiek nieodzowne w zorganizowanych i cywilizowanych społeczeństwach, jednak nie rozwiąże naszego problemu całkowicie. Trzeba nie tylko zwalczać przejawy, ale trzeba, i to przede wszystkim, uzdrowić chore społeczeństwo, trzeba zlikwidować źródła terroryzmu. Jak słusznie napisał w swym biuletynie diecezjalnym arcybiskup masylijski Roger Etchegaray, przewodniczący Konferencji Episkopatu Francji, samo uchwalenie nowych nakazów czy zakazów nie zdoła uzdrowić chorób społecznych. Trzeba wychować dobrego człowieka, by społeczeństwo było dobre. I to jest zadanie każdego z nas. Zasady tego wychowania są zawarte w Dobrej Nowinie Jezusa Chrystusa. Tym zaś, którzy Chrystusa nie znają, trzeba okazywać światłość życia chrześcijańskiego. Trzeba im okazać, że wstrzymanie się od aktów przemocy jest możliwe i że taka postawa może zapewnić ludzkości szczęśliwe współzycie.

A.K.

Migawki emigracyjne

WYSTĘPY KATOLICKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO Z POLSKI. W styczniu br. gościł w Niemczech Zachodnich, na zaproszenie stowarzyszenia śpiewaczego „Schola Cantorum” przy kościele pw. św. Foillana z Aachen, Akademicki Chór „Organum”, działający przy Klubie Inteligencji Katolickiej w Krakowie.

Początki powstania Chóru „Organum” sięgają 1968 r. Podstawy jednak materialne i organizacyjne chór uzyskał w roku następnym, kiedy z poparciem i błogosławieństwem ks. kardynała Karola Wojtyły opieki nad nim podjął się krakowski Klub Inteligencji Katolickiej (KIK). Założycielem, twórcą i dyrygentem „Organum” jest pan Bogusław Grzybek, profesor szkół muzycznych w Krakowie.

W czasie swojego 8-dniowego pobytu w Republice Federalnej, Chór „Organum” wystąpił z 5 koncertami. Wszystkie odbyły się w kościołach: św. Teresy w Aachen, św. Mikołaja w Düren, w kościele parafialnym w Monschau, św. Gereonu w Kolonii i w małej parafii Zweifelall w Górach Eifel. Wszędzie frekwencja była dobra, a nawet bardzo dobra, tak, że np. kościół św. Teresy w starym mieście Akwizgran nie mógł pomieścić wszystkich chętnych. Nadmienić trzeba, że wszystkie występy „Organum” przyjmowano entuzjastycznie — i mimo, że odbywały się w kościołach, nagradzane były żęsistymi oklaskami. Program przedstawiał krótki przekrój polskiej muzyki religijnej od anonimowego hymnu „Gaude Mater Polonia”, rozpoczynającego wszystkie koncerty — poprzez koledy, tzw. staniątkowskie, z XV, XVI i XVII w., utwory Wacława z Szamotuł i Mikołaja Gomulki (XVI wiek), Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego i Bartłomieja Pękiela (XVII w.) do Karola Szymanowskiego i współczesnych opracowań koled polskich Stanisława Niewiadomskiego, Stanisława Wiechowicza i Orlanda Pasierba. Wykonywane były również utwory Jerzego Maksymiuka, „Modlitwa o pokój” Edwarda Burego do słów papieża Pawła VI oraz fragmenty „Mszy Dziękczynnej” Juliusza Łuciuła, a także dwa utwory Bacha i Mozarta.

(J.S.)

Na fundamencie tradycji

55

Mogłoby się wydać, że dwie rzeczy są niemożliwe do pogodzenia i zrozumienia. Z jednej strony śmierć Chrystusa na krzyżu, która dla uczniów Jego była ciosem, co wszystko obalił, a z drugiej strony ławość i niczym niezachwiana pewność z jaką natychmiast po Zmartwychwstaniu i Zesłaniu Ducha Świętego tłumaczyli tę śmierć i wszystkie jej następstwa. Byli jak uczniowie na drodze do Emaus, którym nagle otworzyły się oczy i zapalały serca, gdy zrozumeli Pisma i wszystko co do Niego się odnosiło (Łk 24, 13 ns.).

Zrozumieli i uwierzyli, że Chrystus i ofiara Nowego Przymierza nie były czymś oderwanym od Starego Przymierza, ale jego ukoronowaniem i dopełnieniem. Tego samego rozumienia również nam trzeba. Niestety, zbyt często zapominamy o Starym Przymierzu, odrywamy się od niego, lub nawet przeciwstawiamy Nowe Przymierze Staremu. Tymczasem w planach Boga nie ma żadnych przeciwstawień ani sprzeczności, lecz nieprzerwana ciągłość. W niej należy również umieścić agonię Chrystusa w Ogrójcu. (Niestety bardzo często jest ona pomijana albo tylko przelotnie wspomniana). Ma ona ogromne, ba decydujące znaczenie. Starożytni moment, od którego, że tak powiem, już nie ma odwrotu.

Rozważanie Chrystusa w Ogrójcu w obliczu skał ofiarnych Golgoty i Moria, oraz połączenie tego rozważania z ofiarą Izaaka, nie jest zwykłą fantazją, ani wyuczonym wyobraźni, ale znajduje swoje miejsce w całości paschalnej tradycji Starego Przymierza i w tym powiązaniu jest prześledzić do ofiary Nowego Przymierza. Według tradycji żydowskiej zawartej w Księdze Jubileuszów (stary apokryf żydowski z II w. przed Chrystusem) ofiara baranków paschalnych miała miejsce dnia 14 w miesiącu nisan, około godz. 3 po południu, nie tylko na pamiątkę wyjścia żydów z Egiptu, ale również dlatego, że właśnie w tym dniu i o tej samej godzinie miała mieć miejsce ofiara Izaaka. Izaak syn pierworodny, był wybawiony krwią baranka, w ten sam sposób jak wszyscy pierworodni w Egipcie. Tradycja żydowska również podkreśla doskonałość ofiary Izaaka. To była ofiara zgodnej woli, zarówno Abrahama jak i Izaaka.

Wprost trudno nie zacytować jednego z najpiękniejszych tekstów z aramejskich parafraz biblijnych, który tak mówi o ofierze Izaaka: „Abraham rzekł do Izaaka: „W obliczu Jahwe będzie przygotowany baranek na ofiarę całopalenia. Jeżeli go nie będzie, ty staniem się barankiem całopalenia. Szli więc zgodnie i razem, sercem doskonałi. Przybyli na miejsce, które Jahwe mu wskazał i Abraham zbudował ołtarz. Ukłóżył na nim drewna, związał swego syna Izaaka i umieścił go na drewnach. Potem wyciągnął rękę, wziął nóż, ahy ofiarować swego syna Izaaka.

Wtedy Izaak rzekł do swego ojca Abraham: „Ojciec mój, zwiąż mnie dohrze, abym strachem zdjęty nie stawił ci oporu. Oczy Abrahama były wpatrzone w oczy Izaaka, a oczy Izaaka, wpatrzone w aniołów w górze. Abraham ich nie widział. W tym momencie doszedł głos z nieba: „Pójdźcie i popatrzcie na tych dwóch, jedynych w całym wszechświecie. Ten, który ofiaruje, nie waha się, a ten, który jest ofiarowany — sam podaje szyję...”

Gdy Bóg już wstrzymał rękę Abrahama, wtedy tenże nie waha się mówić o tej ofierze jako o dokonanej i powoływać się na nią w intencji przyszłych pokoleń. We wspomnianym tekście bowiem czytamy dalej: „Abraham zaczął się modlić. A wezwawszy imienia Słowa Jahwe, w ten sposób mówił: „Proszę Cie Jahwe, przez miłosierdzie twoje... W sercu moim nie było wahania, od pierwszej chwili gdyś mi polecił ofiarować mego syna Izaaka, na proch i popiół obrócić go przed Tobą. Natychmiast wstałem wczesnym rankiem i z radością spieszylem wypełnić Twoje słowa. Wypełniłem twoje polecenie. Teraz jednak, gdy na jego synów przyjdzie czas udręki, wspomnij na ofiarę ich ojca Izaaka i wysłuchaj głosu ich prośby. Wysłuchaj ich i uwolnij ich od wszelkiego nieszczęścia” (Targoum: Jeruzalem II, Nephiti, Gen 22).

W tym wstawiennictwie Abrahama jest jasna aluzja do przyszłego losu potomstwa Izaaka w Egipcie i do wyzwolenia ich krwią baranka w ten sam sposób jak ich praojciec Izaak wyzwoleny został. Aluzja do tego co sam Bóg mu za-

powiedział, zawierając z nim przymierze: „...twoi potomkowie będą przebywać w kraju, który nie będzie ich krajem... będą tam ciemiężeni jako niewolnicy. Wreszcie ześlę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami, po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem” (Rdz 15, 13 ns.). Nic więc dziwnego, że Żydzi obchodzili Paschę we wspólnym dziękczynieniu łącząc ofiarę Izaaka z paschalnym barankiem wyzwolenia z Egiptu.

W takiej oprawie religijnej tradycji Chrystus odprawił w wieczniku pierwszą mszę św. Te same obrazy musiał mieć przed oczyma, gdy klęczał w Ogrójcu, a przed oczyma miał Świątynię z jej ofiarną skałą Moria. Przy niej widział Abrahama i Izaaka, proroczy obraz doskonałej ofiary i miłości. Abraham, który własnego syna nie pożalował... Bóg Ojciec, „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego uwierzy nie zginął, lecz miał życie wieczne” (J 3, 16). Natomiast Izaak na stosie gotów do dobrowolnej ofiary — to Chrystus sam, który nas „umilował i samego siebie wydał za nas w ofierze” (Ef 5, 2) — jak to w wieczniku zapewniał, że „nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół” (J 15, 13).

O wartości ofiary Abrahama nie stanowi ani krew Izaaka, ani krew baranka lecz postawa Patriarchy i jego syna, jako wyraz nieograniczonej miłości Boga. Izaak, wracający do życia jakby z popiołów swojej ofiary oraz Chrystus zmartwychwstały — to odpowiedź Bożej miłości. Tę samą konkluzję znajdujemy w liście do Hebrajczyków: „Abraham wystawiony na próbę, ofiarował... jedynego syna... Pomyślał bowiem, że Bóg mocen jest wskrzesić także umarłych. Dlatego odzyskał go jako podobieństwo śmierci i zmartwychwstania Chrystusa” (Hebr 11, 17 ns.).

W duchu tej samej tradycji modlimy się w czasie mszy św.: „wspominając błogosławioną mękę, zmartwychwstanie oraz chwalebne wniebowstąpienie Twojego Syna... składamy ofiarę czystą, świętą i doskonałą... Racz wejrzeć na nie i łaskawie przyjąć, podobnie jak przyjąłeś... ofiarę Patriarchy naszego Abrahama”, jako zapowiedź ofiary doskonałej.

Ks. Włtold Kiedrowski

Ukradli mi dziecko

Frances Lauver miała 22 lata i była matką ukochanego, 11-miesięcznego jedynaka. Jadąc któregoś dnia do podmiejskiego supersamu, nie przypuszczała, co ją spotka. Po zrobieniu zakupów, odszukała swój samochód i w momencie, kiedy sadzała na tylne siedzenie malca, podszedł do niej młody mężczyzna i zagroził trzymanym w ręku nożem:

— Bez krzyku! Oddaj mi kierownicę! Przesuń się!

Gdy wyjechali z parkingu na szosę, napastnik zapytał:

— Ile masz pieniędzy?

Kobieta przeliczyła zawartość swej portmonetki.

— 45 centów.

— Zostaw je sobie! Potrzebuję więcej. Daj mi swój adres!

Napisała adres na jakiejś ulotce reklamowej.

— Wysiadaj!

Frances chciała zabrać Tommiego, lecz bandyta jej przeszkodził:

— Zostaw go!

Zaczęła płakać i błagać:

— Nie! Proszę cię, zostaw mi dziecko!

— Uspokój się ślicznotko! Dostaniesz ode mnie listecik. Dowiesz się, gdzie znaleźć samochód i dziecko. I radzę nie zawiadamiać policji.

Frances wstąpiła do najbliższego baru, gdzie opowiedziała, co ją spotkało. Właściciel baru zawiadomił policję, a Frances zadzwoniła do swego męża.

Stało się to 20 stycznia 1973 w Modesto, w Kalifornii.

Policja rozpoczęła poszukiwania. Na podstawie zeznań Frances, zrobiono pamięciowy portret porywacza: około 30 lat, szczupły, szatyn, nieco długi nos, skóra śniada, małe oczy, zarost nie gony od kilku dni.

Policja odnalazła dość szybko porzucony samochód. Lecz mimo wciągnięcia w sprawę najlepszych specjalistów i najnowszych środków technicznych, porywacza nie odnaleziono. Przy okazji policja wykryła, że inne skradzione dziecko sprzedano w Meksyku za 250 dolarów, a inne, pozostawione przy drodze, zabrał pewien włóczęga. Ale po Tommym nie było śladu.

W tym samym czasie, w odległości może 6 km od miejsca zamieszkania Frances 30-letnia Marjorie Coffey zawiadamiła listownie swą serdeczną przyjaciółkę, Margaret Rains mieszkającą w Teksasie, że adoptowała syna.

Margaret wiedziała, że jej przyjaciółka miała już dwie córki z pierwszego małżeństwa i że jej drugi mąż Bob jest tylko skromnym mechanikiem. Dlaczego przyjęli trzecie dziecko? Prosiła w swym liście Marjorie o bliższe szczegóły. Marjorie odpowiedziała jej krótko: jest to chłopak i nazywa się Shawn.

We wrześniu państwo Rains przybyli do Modesto i zamieszkali w pobliżu domu państwa Coffey. Margaret pytała nieraz o bliższe szczegóły adoptowania syna, lecz Marjorie nie chciała już

na ten temat rozmawiać. Nigdy też nie wychodziła z Shawn na przechadzkę. Ukrywała go przed ludźmi.

19 stycznia 1974 roku pani Coffey odwiedziła panią Rains. Wymieniono kilka zdawkowych zdań, gdy Marjorie zapytała:

— Czy wiesz, w jaki sposób udało mi się zdobyć dla Shawn metrykę urodzenia?

Margaret była zdumiona:

— Czy nie otrzymałaś jej razem z aktem adopcji?

(ciąg dalszy na str. 10)

Małemu Filipowi z Troyes



Mówiono Ci, że świat jest piękny i ludzie są dobrzy.

Mówiono Ci, że to było już dawno przed laty:

była wojna,

obozy,

piece, krematorium,

samoloty niosące śmierć

i matki drżące o dziecko w Wietnamie,

i dzieci umierające z głodu w Biafra...

Uczono Cię w szkole,

jak należy przechodzić przez ulicę

Uczono Cię na lekcji religii,

jak należy kochać tatę, mamę, kolegę, pieska sąsiadów...

Pewnego dnia, gdy wracałeś ze szkoły,

podszedł do Ciebie z uśmiechem —

starszy kolega,

przyjaciel,

towarzysz letnich zabaw nad rzeką...

I już nie wróciłeś do taty, mamy, kolegów ze szkoły...

I świat już nie jest taki piękny,

i ludzie —

nie wszyscy —

tacy dobrzy!...

Zatroskani o wszystkich małych Filipów

i ich starszych przyjaciół —

prosimy:

módl się za nami do Ojca,

którego widzisz w niebie!

ES.

Ukradli mi dziecko — (dok.)

Marjorie była zniszczana:

— Nie mów tego nikomu, nawet twemu mężowi. Shawn jest dzieckiem skradzionym.

Margaret nie mogła w to uwierzyć. Czy jej przyjaciółka jest zdrowa na umyśle? Czy nie ponosi ją znowu fantazja jak wtedy, gdy chciała być tancerką nocnego lokalu czy agentem kontrwywiadu?

Kilka dni później Margaret przeczytała w prasie artykuł o tym, że Tommiego Lauver nie odnaleziono mimo rocznych już poszukiwań. Opis porwanego dziecka zgadzał się z opisem Shawna. Czy Shawn jest Tommym? A może to tylko przypadkowa zbieżność faktów! Niesłuszne osądzenie przyjaciółki o udział w kradzieży dziecka mogłoby jej wyrządzić krzywdę nie do naprawienia. Mimo wielu wahań i niepewności Margaret zwróciła się do policji.

Policja nie przywiązywała zrazu do tego meldunku większego znaczenia. Miała już podobnych bardzo wiele. A potem się zawsze okazało, że to jakaś pomyłka. Ale w końcu posłano kogoś do mieszkania Marjorie. Policjant chciał zobaczyć Shawna. Marjorie odpowiedziała:

— Przekro mi, ale to niemożliwe. Shawn jest od trzech miesięcy u mojej bratowej.

Mimo początkowo niefrasobliwego potraktowania sprawy policja zaczęła się odtąd wypadkiem poważniej interesować. Marjorie Coffey widząc, że dalsze ukrywanie dziecka może tylko pogorszyć sprawę, pokazała wreszcie chłopca policji.

Czy Shawn był Tommym? Ekspert w zakresie antropologii porównał odciski stopy dziecka z tymi, jakie sporządzono kiedyś w szpitalu małemu Tomiemu. Zgodnie z przepisami amerykańskimi zbieżność 12 szczegółów na 15 wystarczyła dla identyfikacji. W przypadku Shawna stwierdzono zbieżność wszystkich 15 szczegółów.

Zawezwano Frances Lauver oraz jej męża Toma. Frances rozpoznała natychmiast Tommiego. Uradowani rodzice powrócili do domu już w trójkę.

Następnego dnia skonfrontowano Frances z Bobem Coffey. Frances rozpoznała w nim porwacza swego dziecka. Odbyła się rozprawa, w wyniku której sąd skazał Boba na 25 lat, a Marjorie na 5 lat więzienia.

Tym razem wszystko skończyło się pomyślnie. Dzięki wysiłkom policji Frances odzyskała swoje dziecko.

— Tommy stał się znów radością naszego życia — powiedziała niedawno temu Frances. — Wiem, że dziecko jest darem Boga. Tommy został mi dany dwa razy, tym bardziej wdzięczna jestem Bogu za każdą minutę, którą spędzam z moim dzieckiem. J. B.

ŚWIĘTO M. B. GROMNICZNEJ W RESSAIX

Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca w Ressaix i okolicy, z okazji pierwszej rocznicy swego założenia, bardzo uroczysto obchodziło tegoroczne święto Matki Boskiej Gromnicznej. O godz. 18, w kaplicy błog. ojca Kołbego, Mszę św. odprawił ks. B. Kurzawa. W czasie Mszy św. panie odnowiły przyrzeczenia organizacyjne i przystąpiły do komunii świętej (spowiedzi słuchał ks. Okroy).

Następnie w Domu Polskim odbyła się krótka akademія, w czasie której przemówiła Janina Młynarczyk, prezeska, a dzieci, przygotowane przez Lidę Białecką, śpiewały pięknie i uroczysto. Była również kolacja, tańce i wspólny śpiew.

Miły wieczorek był owocem współpracy Stowarzyszenia Pań z Komitetem Szkolnym i KSMP. (bk)

Przesyłam serdeczne podziękowania za tygodnik Głos Katolicki, który otrzymuję od 9 miesięcy, to jest od Świąt Wielkanocnych. Głos Katolicki i Słowo Boże w ojczystym języku jest bardzo potrzebne, nam którzy jesteśmy daleko od naszej ojczyzny (V. N. z Rouen).

Dziękuję wam za Głos Katolicki. Święta Bożego Narodzenia spędziłam bardzo smutnie, bo tu gdzie ja żyję nie ma dużo polskich ludzi. Święta były opłakane, ale trzeba tak się godzić, jak Bóg daje. Płacę za swoim krajem, że nie mam nikogo. Brat już mi umarł i tak żyję sama na obczyźnie... (A. W., Crailsheim).

Uprzejmie proszę o wstrzymanie wysyłki na mój adres czasopism Głos Katolicki i Niepokalana... To mój stan zdrowia, moje oczy nie pozwalają mi czytać, no i w ogóle powalona chorobą, większość czasu spędzam w łóżku. Z tych przyczyn muszę się rozstać z tak pożytecznymi pismami katolickimi, które już od lat z wielkim zamięłowaniem czytałam (Z. B., Roche la Moliere).

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI, ZEBRAN

14 III Niedziela Prasy.
28 III zebranie opiekunek Krucjaty.

Z KORESPONDENCJI

Blaski i cienie

Blaski — to wiadomo — słowa ciepłe, życzliwe, niosące pomoc, otuchę, potrzebne każdemu. Cieni — na szczęście jest bardzo mało. Nikt nas za bardzo nie karci, czasem ktoś nam życzliwie zwróci uwagę... Cienie — smutek, że ktoś odchodzi, że znowu nas mniej, że ktoś nas nie chce znać...

Garniemy się do blasku. Jak perełki zbieramy słowa dobre:

Już przekroczyłam 80 lat. Z wielką trudnością, ale czytam gazetę, która tyle nowości przynosi na każdy tydzień i ciekawe opowieści. Składam je i daję do przeczytania drugim.

Tylko to kochane słońce tak nam mało świeci. A przy świetle to już nic nie widzę. A wieczory są takie długie. Miło schodzą w pogodne dni przy czy-

taniu w samotności. Już od 15 lat jestem prenumeratorką kochanej gazety. Nie wiem jak mi długo Dobry Bóg każe jeszcze czytać (F. N. z Etampes).

Bóg zapłać, za GŁOS. Otrzymuję też Niepokalaną i Naszą Rodzinę. Tyle się usłyszy, jak się te parę słów przeczyta. Mamy też Mszę św. po polsku, raz w roku. Przyjeżdża do nas ks. Krzoska z Damarie, a my chętnie się gromadzimy... Mam już 74 lata. Co niedziela jadę na Mszę św. po francusku, 4 km (K. D., Les Couturners).

Jestem bardzo wdzięczna i cieszę się tym Głosem Katolickim, bo on przychodzi raz w tygodniu i zawsze ożywia na duchu (A. B. z Danii).

ZAPROSILI NAS

GAWĘDA

Dla innych!

CENTRUM STUDIÓW SŁOWIAŃSKICH
— Sekcja Polska, przy Instytucie Katolickim w Paryżu — na konferencję prof. J. MYCINSKIEGO pt. Wielka królowa polska — Bona Sforza — w dniu 17 lutego br. oraz na konferencję pt. Powstanie monarchii wybieralnej w Polsce — w dniu 2 marca br., o godzinie 18.10, w sali D. Instytutu Katolickiego w Paryżu (21, rue d'Assas).

Pielgrzymka do Ziemi Świętej
od 1 do 12 kwietnia br.

Cena: 2.760 F

Pielgrzymkę prowadzi ks. Bytnlewski, S. Chr.

Zapisy i zgłoszenia kierować do
Lens Voyages 48, rue de la Gare
62300 Lens

Skupuję dzieła sztuki
polskiej

(obrazy z XIX i XX wieku, srebra, porcelanę, stare książki oraz monety).

Oferty proszę kierować na adres:

G. P. O. BOX 1721, New York, N. Y.
USA — lub telefonować do Paryża
pod numer: 631 09 13.

Wszelka dyskrecja zapewniona

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.06

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI
O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-SOULS-JOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

Zachęcony przykładem naszego kolegi ze wschodniej Francji, który miał tyle przeżyć na filmie „Dziki święto” (La fête sauvage), obliczyłem w myślach, ile to lat już nie byłem w kinie, wzięłem od żony większą pożyczkę i wyruszyłem na paryskie wielkie bulwary...

Moja Stasia spojrziała trochę podejrzliwym okiem, ale że to i włosy się przerzedziły i brzuszek się zaokrąglił i żaden ze mnie Don Juan — pozwoliła. Razem ze mną się nie wybrała, bo ją te nowe filmy nie interesują. — „Dawniej, to były filmy! — lubiła wspominać — człowiek popłakał, to pośmiał się serdecznie...”

Już z daleka ujrzałem kolejkę. Widocznie dobry film, skoro tyle ludzi. Przeczytałem tytuł: „Doktor Franciszka Gailland”. Nie mogłem oderwać oczu od ekranu. To co innego niż telewizja. Osoby, twarze, wnętrza wchłaniają. Człowiek traci poczucie dali. Byłem z nimi, z nią, panią doktor: w szpitalu, w rodzinie, brałem udział w roz-

mowach z chorymi, z dziećmi... O, właśnie. Pani doktor jest postępową, jak się mówi bez „przesądów!” — gdy z mężem nie bardzo się układa, biegnie do kochanka. Ale są dzieci i to dorastające i ich dorosłe problemy! Córka ośwadcza pewnego dnia: „jestem w ciąży, zrób coś!” — Co mam zrobić? — Jak to, co, przecież jesteś lekarzem, wiesz co trzeba zrobić: usunąć! — Nigdy! — Dlaczego? Przecież zawsze byłaś za przerywaniem ciąży! — Tak, ale... DLA INNYCH!”

Dalszego ciągu filmu już nie pamiętam. Kręciło mi się w głowie. No pewnie, DLA INNYCH! Inni — to przecie NIE MOI! To nie moje dziecko będzie może kaleką na całe życie. To nie moje dziecko będzie może kiedyś opłakiwało ten krok, gdy spotka wielką miłość, gdy zapragnie ją przez dziecko utrwalić, związać na wieczność całą...

Jakże łatwo jest głosić hasła „postępowe” — dla innych!...

Paryżanin

POSZUKUJĘ WALIZKI

W przedziale pociągu Moskwa-Paryż, Zofia Jesionkowska (ul. Ogrodowa 14, 85-043 Bydgoszcz) **wysładając 21 grudnia 1975 r. w Charleroi (Belgia), zostawiła walizkę.** W tymże przedziale towarzyszyli podróżni p. Zofi! było młode małżeństwo i dwie panie z Polski, udające się do znajomych we Francji.

Wszelkie informacje prosimy przysyłać na adres:

Mr et Mme Jan ZAPRZAŁKA, rue Familereux, 347170 BOIS d'HAINE, Belgique, lub Mission Cath. Polonaise, rue des Ecoles 16, 7051 BOUSSOIT, tel. 064 (La Leuvière) 66 33 68.

OFIARY

NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA”

Ks. Dziek. Babirecki Michał CM — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Saint Etienne (42) 1 050 F

Obecny Weronika Ausat s/Allier (63), Mikołajek Florian Guignicourt (02), Batko François Villers Cotterets (02), Karczewski Troyes (10), Furmanek Tekla Le Blanc Mesnil (93)

Administracja „Niepokalanej” od swoich czytelników:

Pytlowany Jadwiga 50, Malec M. 20, Szymczak Józefa 10, Koza Zofia 100, Boulanger 60, Marcinkowska M. Dourges (62)

Razem F 260,00

C. K. Dammarie les Lys (77) za pośrednictwem ks. Suwały SAC 100,

Ks. dr Franciszek Stawarski CM — od Rodaków z terenu:

Puteaux: Parafianie 185, Bractwo Żywego Różańca 50, Rueil Malmaison Chateu, Nanterre od Parafian 140

Razem F 375,00

Sentfleben J. Avion (62), Pachura Anhiers (59), Bernadette Vannes (56)

O. Krzysztof Szymecki OFM — od Rodaków z obwodu: Montluçon, Clermont Fd., Vierzon, Rozieres, Nerondes, Limoges, Matek Różańcowych z Montluçon oraz inne ofiary osobiste 500.00 F

Ks. Czajka Kazimierz OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Lens (62)

zebrane w czasie Nabożeństw w Adwencie i z okazji Bożego Narodzenia

Razem F 1 900,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (ROK B)

7 marca 1976

Jakże trudno uwierzyć nieraz, że po klęsce czy przeżytej żałobie na nowo zrodzi się szczęście, jak rodzi się blask jutrenki po nocy ciemnej, jak powstaje kolorowa tęcza nad chmurami burzy, która się oddala... Nieraz nam się wydaje, że świat nasz podobny do potopu z czasów Noego: wojny bratobójcze, gwałty, głód, który zagraża milionom. Czy jesteśmy jeszcze zdolni zwłaszcza światu, jak Chrystus: „Bliskie jest królestwo Boże” Jeżeli czas Wielkiego Postu wyprowadzi nas na „pustynię”, jeżeli przyjmemy na siebie grzechy świata, być może skłonimy nasz czas, by „uwierzył w Ewangelię” i odnalazł nadzieję, którą utracił?

+

Panie, który zawarłeś z nami przymierze miłości, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który umarłeś za grzeszników, by ich wprowadzić do życia, zmiłuj się nad nami.

Panie, który wstąpiłeś do nieba i zasiadłeś po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ps 90, 15-16

Będzie mnie wzywał a ja go wystucham; wywołę go i sławą obdarzę, nasyce go długimi dniami.

Modlitwa

Daj nam, wszechmogący Boże, przez coroczne uczestniczenie w misterium czterdziestodniowego postu, pełniej zrozumieć tajemnicę Chrystusa, a prawym postępowaniem osiągnąć zbawienie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw prosimy Cię, Panie aby nasze serca odpowiadały darom, które składamy w ofierze na rozpoczęcie tajemnicy Wielkiego Postu Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mt 4, 4

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, który ożywia wiarę, pobudza nadzieję i umacnia miłość, prosimy Cię, Panie abyśmy się nauczyli łaknąć Tego, który jest chlebem żywym i prawdziwym i żyć wszelkim słowem, które pochodzi z ust Twoich Przez Chrystusa.

+

CZYTANIE I (Rdz 9, 8-15)

Przymierze Boga z Noem po potopie

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Tak rzekł Bóg do Noego i do jego synów: „Oto Ja zawieram przymierze z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie; i wszelką istotą żywą, która jest z wami; z ptactwem, ze zwierzętami domowymi i polnymi, jakie są przy was, ze wszystkimi, które wyszły z arki, i wszelkim zwierzęciem na ziemi. Zawieram z wami przymierze tak, iż nigdy już nie zostanie zgładzona żadna istota żywa wodami potopu i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię”.

Po czym Bóg dodał: „A to jest znak przymierza, które Ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną i ziemią. A gdy rozciągnę obłoki nad ziemią i gdy ukaże się ten łuk na obłokach, wtedy wspomnę na moje przymierze, które zawarłem z wami i z wszelką istotą żywą, z każdym człowiekiem: i nie będzie już nigdy wód potopu na zniszczenie jakiegokolwiek jęstwa”.

+

PSALM 25 (24), 4-5, 6-7bc, 8-9

Drogi Twe, Panie, to łaska i wierność.

Daj mi poznać Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź mnie w prawdzie według Twoich pouczeń. Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Wspomnij na swe miłosierdzie, Panie, na swoją miłość, która trwa na wieki. Tylko o mnie pamiętaj w swoim miłosierdziu, ze względu na dobroć Twą, Panie.

Dobry jest Pan i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Pomaga pokornym czynić dobrze, uczy pokornych dróg swoich.

+

CZYTANIE II (1 P 3, 18-22)

Woda chrztu nas ocala

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apoścota

Najdrożsi: Chrystus raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia Duchem. W nim poszedł nawet ogołocił zbawienie duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwie Boża oczekiwano, a budowana była arka, w której niewiele, to jest osiem dusz zostało uratowanych przez wodę.

Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróceną do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali aniołowie i Moce, i Potęgi.

+

Chwała Tobie, Słowo Boże (Mt 4, 4b). Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych. **Chwała Tobie, Słowo Boże.**

+

EWANGELIA (Mk 1, 12-15)

Jezus był kuszony przez szatana, aniołowie zaś Mu usługiwali

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś Mu usługiwali.

Po uwięzieniu Jana przyszedł Jezus do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”.

